

346 • GRUDZIEŃ 2018 – STYCZEŃ 2019

INFORMATOR

GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI



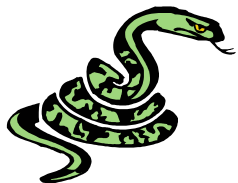
ISSN 1505-8476



9 771505 847001

Kolędarz Świata Prostopadłego na Nowy Krok 2019 *)

Syczeń



Gluty



Smażec



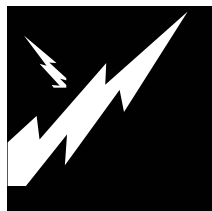
Świecień



Daj **)



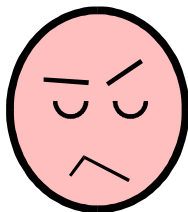
Czerniec



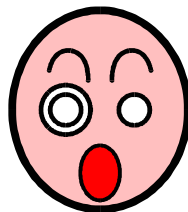
Chlipiec



Cierpień



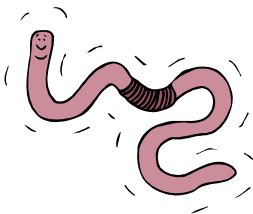
Wrzeszczeń



Pazernik ***)



Glistopad



Brudzień



*) Dni tygodnia utajniono zgodnie z dyrektywą FRODO Unii Perpendykularnej.

**) Fikusowi (rozliczenie kroczne).

***) Pazernik miesięczkiem oszczędzania!

INFORMATOR

GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI



#346 • GRUDZIEŃ 2018–STYCZEŃ 2019

FANDOM

Urodziny członków

Protokoły z posiedzeń Zarządu GKF

Dorota Nowak

O Wilingach słów kilka, czyli Nordcon 2018

Magdalena Kucenty

Nordcon po raz pierwszy

Ola Markowska

Spotkanie wigilijne

INFORMACJE

Janusz Piszczek

Zapowiedzi wydawnicze

Niusy

PUBLICYSTYKA

Adam Cetnerowski

Top 10 gier według Cetiego. Odcinek I

Grzegorz Szczepaniak

Okruchy Ogan. Korespondencja 97

Karol Ginter

Recenzje Karola

Marcin Szklarski

Efektowna dysfunkcja

Andrzej Prószyński

Półka z DVD

HUMOR

Andrzej Prószyński

Kołądź świata prostopadłego...

Grzegorz Szczepaniak

Avengers. Finito War

GDAŃSKI KLUB FANTASTYKI

5 ADRES:

6 80-395 GDAŃSK
UL. OPOLSKA 2

8 STRONA:

WWW.GKF.ORG.PL

11

KONTO BANKOWE:

12

VOLKSWAGEN BANK
42 21 30 0004 2001 0671 8241 0001

KRS:

0000098018

15

17

„INFORMATOR GKF”

ISSN 1505-8476

WYDAWNICTWO BEZPŁATNE
NAKŁAD 150

13

REDAKCJA:

21

JAN PLATA-PRZECHLEWSKI
WERONIKA SOBCZAK
GRZEGORZ SZCZEPANIAK
MARCIN SZKLARSKI
MICHAŁ SZKLARSKI
JAROSŁAW S. KOSIOREK

26

27

28 E-MAIL:

INFORMATOR@GKF.ORG.PL

OKŁADKA:

2 JOANNA ROZENFELD

DRUK:

30

PRINT GROUP SP. Z O.O.
HTTP://PRINTGROUP.PL

ZMIANA KODU: SZÓSTKA Z PRZODU

O dłuższego czasu nie zamieszczałem wstępniaków „podsumowujących” – ale chyba przyszedł naturalny czas na następny... Tym powodem są sześćdziesiąte urodziny, które stuknęły mi wraz z pierwszą dekadą stycznia. Przyszło mi się więc w GKF-ie zestarzeć; a przynajmniej przejść od wieku „rockowego” (zapisywałem się mając 28 lat) po „senioralny” (choćaż niezmiennie nie czuję się żadnym seniorem). Pozwólcie mi więc na garść refleksji – w tym część klubowych.

Nie odczuwam żadnej presji lat; co najwyżej zdziwienie, że aż tyle ich zleciało. Ani nie wybieram się na emeryturę (mam nadzieję, że uda mi się niezmiennie pracować do 67 roku życia), ani w ogóle nie czuję się staro (aczkolwiek, dopiero przed sześćdziesiątką, zaczyna być „coraz trudniej po schodach”). Lecz jednak tego jubileuszu nie sposób całkowicie zignorować! Gdy zaczynałem swoją przygodę z GKF-em – osoby nawet nieco po czterdziestce (np. Papier) wydawały mi się bardzo dojrzałe i nobliwe. Zaś na 60-latką patrzyłbym wtedy niemal jak na Czcigodnego Starca (kto czytał *Wampiury* – ten wie, iż to marny komplement!). Zdaję sobie sprawę, że w Klubie i wśród Czytelników „Informatora” są nie tylko moi rówieśnicy, lecz także osoby mocno ode mnie starsze – jednak nie ucieknę od obaw, jak ze swoimi wstępniakami czy recenzjami jestem postrzegany przez (coraz liczniejszą przecieź!) klubową młodzież. Może z nimi czymś się dzieję, a może nadaję na zupełnie obcych dla nich falach. Czy lepiej nie pytać?

Gdy czasem patrzę na fotografie ludzi z wcześniejszych pokoleń – wszyscy oni wydają mi się starzy, nawet ci przed czterdziestką. Może to wynik wiedzy, z jakich lat są owe zdjęcia. A może kwestia ubrań i fryzur: zaczesanie do tyłu, rogowe okulary, garnitury, krawaty, długie płaszcze, kapelusze... Wtedy nie było pojęcia „młodzieży”: byłes albo dzieckiem (a przecieź „ryby i dzieci głosu nie mają”), albo (nareszcie) dorosłym. Pewien znajomy, starszy ode mnie o dobre pokolenie, wspominał kiedyś, jak był dumny, gdy ojciec ubrał go w pierwszy garnitur! Ja załapałem się już na czasy „młodzieżowe”. Wychowałem się na kulturze ludzi młodych tworzonej dla młodych i – choć oczywiście równie często sięgam także po dzieła „dorosłe” i czerpię z nich frajdę – owa młodzieżowa kultura (*Gwiezdne wojny*, Pink Floyd, *science fiction*) pozostaje ważną częścią mojej osobowości po dziś dzień. Dotyczy niewątpliwie kolejnych pokoleń – uparcie paradykujących (jak i ja) w dżinsach i T-shirtach... Jednak przywołam tu inną znajomą, rówieśniczkę zresztą, która słusznie zauważyła, iż owa moja „młodzieżowość” jest „młodzieżowością” tylko dla mnie i starszych – dla młodszych już nie. Faktycznie... Dla mnie np. Bardotka to „kino taty”, a Elvis to „idol mamy” (a zatem czysty „obciach”!). Zaś słuchana przeze mnie w liceum Abba – to dziś szacowna klasyka z dziwacznych lat 70. (pamiętam czyjaś recenzję w „Informatorze” z pierwszego *Mamma Mia!*, gdzie zarzutem była musicalowość tego filmu – gdyż młody autor nijak nie skojarzył, że cała ta fabuła jest pretekstem do przypomnienia przebojów szwedzkiej legendy popu). To, że sami uważamy się za „forever young” – może być zwodnicze: wszak prawdziwa (czyli aktualna) młodzież ma inne atrybuty, inne fascynacje, inny slang... W latach 70. powiedziałem kiedyś swojej Babcie, że jej lata 30. to dziś film kostiumowy (moda „retro” w kinie); za karę doczekałem czasów, gdy moja młodość zyskała podobny status. W drugą stronę też poszło zaskakująco, bo daty 2000, 2001, 2010, 2019 zdawały się czystą SF!

Dlaczego o tym wszystkim tu piszę? To nie czysta jubileuszowa prywata ani gładzenie mniej lub bardziej stetryczanego dziadunia – lecz postawienie bardzo aktualnego problemu. Jak bowiem jawi się przyszłość naszego „Informatora”? Czy nadal macie ochotę czytać klubowy periodyk pod tą redakcją – czy traktujecie go jak jakieś „zło konieczne” lub „zasiedzenie”? Czy w ogóle „Informator” w dotychczasowej formule jeszcze Was interesuje i wydajcie się Wam ważny? Nie kokietuj! Pytam naprawdę... Jeżeli tak – będziemy kontynuować, najlepiej jak potrafimy (prosimy tylko o materiały: relacje, recenzje, ilustracje). Jeżeli nie – to albo już czas zmienić styl (i redakcję), albo wręcz należy zastanowić się nad nową formą klubowej ekspresji (tylko co wtedy otrzymywać będą KaCzKi?). Każdy Wasz głos na wagę złota – piszcie, proszę!

I nadal niech nikt w GKF-ie nie mówi mi „proszę pana”, „dzień dobry”, „do widzenia”.

URODZINY

Drodzy lutowi Urodzeńcy!

Z początkiem roku też chcieliśmy Wam życzyć jakichś dużych finansów (np. 65 tys. zł. pensji); ale teraz darujemy sobie wszelakie krotkochwile i życzymy Wam po prostu zdrowia i szczęścia!

Redakcja "Informatora"

LUTY

- 3 Magdalena Kucenty**
Maciej Rokicki
- 4 Jacek Nojkampf**
- 12 Mateusz Józefowicz**
- 21 Monika Ginter**
- 24 Dariusz Szymański**
- 25 Urszula Lisowska**
- 28 Andrzej Prószyński**

PS.

Jednocześnie naszą Nową Koleżankę, Magdalenę Kucenty, przepraszamy za przekręcenie nazwiska w poprzednim numerze „Informatora”; dokonał tego najprawdopodobniej program komputerowy – my zaś tego nie wyłapaliśmy, chociaż jej nazwisko znane jest w światku SF/F/H!



PREZYDENT GDAŃSKA
PAWEŁ ADAMOWICZ

*1965 †2019
R.I.P.



PROTOKÓŁ Z POSIEDZENIA ZARZĄDU GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI

7 GRUDNIA 2018 R.

I. Sprawy organizacyjne

1. Wysokość składek członkowskich na rok 2019 pozostaje bez zmian:
 - Grupa wiekowa do 18 lat (Gw1) składka kwartalna 15 zł, roczna 50 zł
 - Grupa wiekowa od 18 do 25 lat (Gw2) składka kwartalna 25 zł, roczna 90 zł
 - Grupa wiekowa powyżej 25 lat (Gw3) składka kwartalna 35 zł, roczna 120 zł
 - Klub Członków Korespondentów (KCzK) - składka kwartalna 15 zł, roczna 60 zł
2. Ulga w składkach dla nowych członków: pierwszy rok członkostwa połowa składki.
Przy zapisie:
 - a. w pierwszym kwartale ulga dotyczy składki rocznej lub czterech kwartalnych
 - b. w drugim kwartale ulga dotyczy trzech składek kwartalnych oraz składki rocznej w kolejnym roku kalendarzowym
 - c. w trzecim kwartale ulga dotyczy dwóch składek kwartalnych oraz składki rocznej w kolejnym roku kalendarzowym
 - d. w czwartym kwartale ulga dotyczy jednej składki kwartalnej oraz składki rocznej w kolejnym roku kalendarzowym

II. Sprawy personalne

1. Cofnięcie skreślenia:
 - Tomasz Wiśniewski
2. Przyjęcia nowych członków:
 - Maciej Mikołajczak (Angmar)
 - Anna Jarmolińska-Nowak (Angmar)
 - Marcin Bortkun (Angmar)
 - Krzysztof Chmielewski (Angmar)

UWAGA:

składkę roczną można płacić do końca I kwartału;

na spotkaniach klubowych w środy w Maciusiu oraz bezpośrednio na klubowe konto:

Volkswagen Bank 42 2130 0004 2001 0671 8241 0001

PROTOKÓŁ Z POSIEDZENIA ZARZĄDU GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI

9 STYCZNIA 2019 R.

I. Sprawy organizacyjne

1. Ustalenie terminu walnego zebrania na 24 lutego 2019 r.
2. Propozycja zmian w statucie w kwestii wyboru delegatów mogących uczestniczyć w Walnym Zebraniu, tj. §21 punkt 3 oraz dodanie punktu 4:

§21

(...)

3) przedstawiciele Klubów Lokalnych delegowani każdorazowo przez Zarządy Klubów Lokalnych w ilości proporcjonalnej do liczby członków klubu, według następującej zasady: na każde rozpoczęte pięcioro członków (według stanu w chwili zwołania Walnego Zebrania) przypada jeden delegat. **O sposobie wyboru delegatów decyduje zarząd Klubu Lokalnego.** Delegatem nie może być osoba, która nie ukończyła 16 lat;

4) przedstawiciele członków niekorespondencyjnych niezrzeszonych w Klubach Lokalnych, według następującej zasady: na każde rozpoczęte pięcioro członków (według stanu w chwili zwołania Walnego Zebrania) przypada jeden delegat. **O wyborze delegatów decyduje kolejność zgłoszeń.** Delegatem nie może być osoba, która nie ukończyła 16 lat.

II. Sprawy personalne

1. Przyjęcie nowych członków:
 - Piotr Bogusławski (GKF)
 - Aleksandra Walkiewicz (Fenris)
2. Przeniesienie członków:
 - Dariusz Mróz (z GKF do Fenris)
3. Skreślenie członków:
 - Krzysztof Szafranski (Fenris)

III. Sprawy finansowe

1. Zarząd omówił sprawozdanie finansowe Nordconu 2018.

DOROTA NOWAK

O WIKINGACH SŁÓW KILKA, CZYLI NORDCON 2018

Nic, co dobre, nie trwa wiecznie! Tak więc i Nordcon 2018 nieubłaganie dobiegł końca. Czas odwieść na kołek futra, a toporki cisnąć w ką. Po wspaniałej grudniowej imprezie pozostała nam garść wspomnień (dziś już trochę mniej lub bardziej czytelnych). Teraz, gdy emocje i kurz już opadły, to możemy zadać sobie jedno fundamentalne pytanie – czym XXXII Nordcon zapisał się na kartach historii?

Przed wszystkim, jak co roku, na konwencie panowała wspaniała, wręcz rodzinna atmosfera – spotkania po latach, toasty za tych chwilowo nieobecnych i tych, których zabrakło już na zawsze – to nikogo nie dziwi. Nie zabrakło stałych i lubianych elementów programu: ciekawe prelekcje zaproszonych gości, całodobowe rozgrywki gier planszowych, loteria fantowa. Chętni mogli pośpiewać do rana przy akompaniamencie gitary lub przetańczyć całą noc do znanych i lubianych rytmów granych przez niezawodnego DJ Spidera. Dla wikingów zmęczonych bojem ostoję stanowiła kafejka, w której niejeden barbarzyńca mógł znaleźć ukojenie dla duszy i napitek dla ciała. Tam też odbył się coroczny finał konkursu nalewek, w którym jury o mocnych wątrobach i wytrwałych kubkach smakowych organoleptycznie zdecydowało, że tytuł najlepszego trunku podczas Nordconu 2018 uzyskała nalewka z czarnej porzeczki autorstwa naszej koleżanki z Poznania, dla znajomych – „Pyskata” (ze względu na RODO nie będziemy podawać bardziej szczegółowych personaliów). Tuż za nią na podium uplasowali się Plus i Drogia! (również RODO). Zwycięzcom gratulujemy; zaś tym, co mieli okazję spróbować trunków, życzymy „na zdrowie”! Było coś dla ciała, ale nie zabrakło też czegoś dla duszy. Po raz kolejny



fot. Dorota Nowak

mieliśmy też okazję pośmiać się podczas występu kabaretu „Pod Napięciem”. Ciekawym punktem Nordconu i nową świecką tradycją staje się powoli spotkanie Angmar/Fenris Party, podczas którego swoje siły połączyły dwa lokalne kluby GKF. Warto tutaj podkreślić, że spotkanie miało wymiar nie tylko towarzyski – Aleksandra Markowska została wybrana na kolejną kadencję Prezesem Angmaru, natomiast Łukasz Pankiewicz wybrany został na Prezesa klubu Fenris. Klubowy elektorat złożył gratulacje i życzenia sukcesów świeżo wybranym Prezesom, a za ich zdrowie wzniesiono kielichy w postaci 30 litrowej margarity! Dużym zainteresowaniem cieszył się tegoroczny konkurs strojów, w którym wzięło udział wielu dobrze „ubranych” śmiałków. Występowano solo, w duecie, a nawet zespołowo! Hordy wikingów wybrały najciekawszy strój i głosem publiczności wygrała Wyrocznia Ewelina (RODO). Rozrywkę satyryczno-muzyczną podczas tegorocznego konwentu zapewnił także zespół „The Nordconers”, który ostatniego wieczoru zaprezentował swoją najnowszą kompozycję: wiązanek znanych i lubianych utworów w istic barbarzyńskiej aranżacji i choreografii – a na koniec odpląnął w siną dał własnoręcznie wykonany drakkarem!

O Nordconie można by pisać wiele, bo za każdym razem dzieje się tam magia! Kto był choć raz – ten wie i zapewne powraca do tego wspaniałego miejsca i do tych wspaniałych ludzi! A teraz nie pozostaje nam nic innego, jak zacząć odliczać czas do następnego konwentu! Czas pożegnać Wikingów i przywitać Łowców androidów! Cytując klasyka (czyli „The Nordconers”):

*Wikingi – precz, czas uciekać!
Bo Blade Runner za rok czeka! ■*

fot. Joanna Rozenfeld



Kabaret Pod Napieciem



**Nie improwizuj –
zostaw to profesjonalistom!
Znasz ich z Nordconu,
podtrzymuj znajomość:
<http://kabaretpodnapieciem.pl/>
Facebook: kabaretpodnapieciem
YouTube: KanalPodNapieciem**

MAGDALENA KUCENTY

NORDCON PO RAZ PIERWSZY

Wstyd przyznać, ale w minionym roku byłam na Nordconie pierwszy raz w życiu. Przez ostatnie lata regularnie pojawiałam się na różnych konwentach, a jednak ten najbliższy, dla mnie niemalże „na miejscu”, jakoś omijałam. Sama nie wiem, dlaczego. Może to kwestia specyficznej formy konwentu, odbiegającej od wszystkich innych, które znam? W końcu Nordcon odbywa się na terenie hotelu, nie w żadnym centrum kulturowym/szkole/uniwerku/innym budynku publicznym, i ma opinię imprezy... libacyjnej ;) Nie powiem, żebym jakoś szczególnie stroniła od zabawy i alkoholu, jednak nie jestem też rasową imprezowiczką. Lubię mieć liczne towarzystwo, ale nie przepadam za tłumami, nie straszne mi rozmowy w dużej grupie, lecz uciekam przed wrzawą, głośną muzyką i pijackimi pokrzykiwaniami. Jestem więc gdzieś pośrodku skali – ani ze mnie skrajny introwertyk, ani kipiący wulkan energii. Nie miałam zatem najmniejszego pojęcia, czy Nordcon przypadnie mi do gustu. I zanim odpowiem na to pytanie, nadmienię jeszcze, że byłam na całym konwencie – od czwartku wieczorem do późnej niedzieli.

Nie przeciągając już – jak było? Cóż, całkiem zacnie!

Po pierwsze, nie zawiodłam się warunkami noclegu. Stosunek jakość–cena hotelu był przyzwoity. Pokoje przestronne i czyste. Basen, siłownia i kręgielnia do dyspozycji. Posiłki w bufecie tanie i sute, choć tutaj akurat mogłabym się jednej rzeczy przyczepić – brakowało dań wegetariańskich, więc jeśli ktoś nie jadł mięsa, to albo cały konwent żył na naleśnikach i jajecznicy, tak jak ja, albo zaczął się stołować gdzie indziej. O weganach już nie wspomnę.

Po drugie, nie było miejsca na nudę. Mimo że wielu uczestników wydawało się preferować własne towarzystwo nad punkty programu, tychże również nie brakowało. I nawet tak oficjalne elementy, jak otwarcie czy zamknięcie imprezy, nie nudziły, choć pewien filmik moim zdaniem wyświetlano trochę za często (kto był, ten raczej wie, o czym piszę). Dowcip powtórzony zbyt wiele razy zaczynał mnie po prostu nużyć. Podobnie miałam z konwentowym okrzykiem „Ssij!”, który na początku bawił, a potem wywoływał u mnie wzruszenie ramion i reakcję „tak, tak, wiem,



fot. Grzegorz Szczepaniak

ssij”. Muszę jednak przyznać, że tematyka wikińska dodawała całemu wydarzeniu fajnego klimatu, tudzież „pazura”, a konkurs cosplayerski w finale wyszedł po prostu świetnie. Na większych i dużo tłumniej obleganych konwentach nie widziałam tylu świetnych przebrań jednocześnie.

Po trzecie, atmosfera imprezy była zaiste unikalna – w całkiem pozytywnym tego słowa znaczeniu. Dlaczego? W dużej mierze to kwestia uczestników. Na wielu konwentach przeważa młodzież, tutaj udało mi się spotkać mnóstwo osób z tak zwanego „starego fandomu”, co już było ciekawym doświadczeniem samym w sobie. A że nie przyjechałam na miejsce z żadną grupą, zapisałam się na wiele punktów programu, gdzie można było właśnie poznać ludzi. W efekcie większość czasu przesiadywałam w części RPG/larp konwentu. Z odbytych tam sesji szczególnie podobała mi się ta przeprowadzona przez Weronikę „Pandę” Sobczak – w iście adekwatnym klimacie wikińskim – oraz chamberlarp Moniki „Ester” Skrzyńskiej. Oba wydarzenia dostarczały mnóstwa świetnej zabawy i pozwalały na poznanie bardzo fajnych ludzi. Poza tym samo umiejscowienie też miało duży wpływ na wyjątkowość imprezy. Na którym innym konwencie można zalecać kaca wylegiwaniem się w jacuzzi? ;)

Podsumowując, mogę z czystym sumieniem polecić Nordcon każdemu, kto chce spróbować czegoś nowego, wyjątkowego. Chociaż impreza rzeczywiście okazała się dosyć „pitna”, można było się całkiem obyć bez alkoholu i wciąż dobrze bawić, chociażby na wspomnianych przeze mnie sesjach RPG. Dodatkową zaletą takich atrakcji była rozdawana na nich waluta konwentowa – nie spodziewałam się, że przy tak fajnej zabawie zarobię aż tyle nordconowego złota. W efekcie wróciłam z imprezy nie tylko z masą świetnych wspomnień, ale również z pudełkiem „wikińskich” kostek i dwiema nowymi książkami! ■

/tytuł od redakcji/

OLA MARKOWSKA

SPOTKANIE WIGILIJNE

Tradycyjnie już Gdański Klub Fantastyki zebrał się tydzień po Nordconie, 15 grudnia, na wspólne spotkanie wigilijne. Po raz kolejny Klub „Maciuś I” otworzył przed nami swoje gościnne progi, tym razem również na Planszówkarium, które odbyło się nieco wcześniej tego samego dnia i płynnie przeszło w „wigilijne” świętowanie. Spotkanie rozpoczęło się od tradycyjnego podzielenia się opłatkiem. Przy wigilijnym stole zasiedli przedstawiciele EKFT First Generation, Klubów Lokalnych Angmar i Fenris, samego GKF-u, a także krewni i znajomi, którzy nierzadko są z nami od lat. Nie dało się też nie zauważyć biegającej gromadki najmłodszych bywalców wigilijnych spotkań (miejmy nadzieję, że przyszłych klubowiczów). Chociaż odwiedzin Mikołaja nie uraczyliśmy, to i tak chyba byliśmy grzeczni, bo dostaliśmy w tym roku w prezencie niemało nowych członków, z których kilkoro odwiedziło nas tego dnia: Ania Jarmolińska-Nowak, Magda Kucenty i Michał Ogrodnik. Świąteczna integracja trwała niemalże do rana i wyjątkowo obyło się w tym roku bez takich spektakularnych atrakcji, jak zeszłoroczne otwieranie puszek ze śmierdzącym, skandynawskim śledziem (dziękujemy, Mumin!). Doszło jednak do mnie wiele głosów, że brakowało gry wigilijnej – Ceti, oczekujemy poprawy w 2019 r.! ■

ADAM „CETI” CETNEROWSKI

TOP 10 GIER WEDŁUG CETIEGO

ODCINEK 1: AUSTRALIA

Witam czytelników w Nowym Roku! W 2019 chciałem wypróbować nowy cykl artykułów łączących w sobie recenzję moich ulubionych 10 gier planszowych (wg stanu na 1 stycznia 2019 r.) i drobnego słowniczka terminów używanych w świecie gier planszowych. Mam nadzieję, że się wam spodoba. Jeżeli macie pytania lub uwagi – napiszcie do mnie na adres ceti@data.pl (lub do Redakcji).

AuZtralia

Autor: Martin Wallace

Rok wydania: 2018

Liczba graczy: 1–4

Czas gry: 30–120 minut

Ranking BGG*: 1024

Akcja gry toczy się w alternatywnej rzeczywistości, w której stwory z Mitologii Lovecrafta (Cthulhu i przyjaciele) opanowali Ziemię w czasach wiktoriańskich (o tym opowiada inna Gra Wallace’a – A Study in Emerald – oparta z kolei na opowiadaniu Neila Gaimana o Sherlocku Holmesie!). W rzeczywistości tej gry ludzkość wygrała – i niedobitki kultystów i inne stwory skryły się w głębi Australii. Teraz ludzie wysyłają wyprawy na najmniejszy kontynent, by odzyskać i jęgo.

Gra łączy w sobie dwa główne systemy, którymi będziemy dążyć do zdobywania

punktów zwycięstwa. Martin Wallace znany jest z tzw. *train games** i ten koncept zawarł również tu – drogę do wnętrza kontynentu budujemy w formie torów kolejowych, którymi przyłączamy złoża węgla, złota i innych dóbr naturalnych. Możemy je następnie wydobywać i dalej nimi napędzać naszą gospodarkę. Wzdłuż torów możemy też zakładać farmy, które nie tylko generują nam dochód, ale też zapewniają punkty zwycięstwa.

W głębi kontynentu napotkamy jednak wrogów. Zakryte żetony mogą kryć pod sobą kangury (czyli fałszywy alarm), ale też kutylstów, świątynie, zombie (wykorzystywane do budowy świątyni) oraz groźne stwory – aż po samego Cthulhu. W pierwszej fazie rozgrywki żetony odkrywają gracze, eksplorując Australię, ale w połowie gry wrogie siły podejmują inicjatywę i zaczynają agresywnie działać. By stawić im czoła – możemy budować oddziały złożone z piechoty, pojazdów, a nawet



sterowców. Te oddziały poruszają się oczywiście kolejną, więc w aspekcie militarnym torry też mają kluczowe znaczenie.

Potwory obudzone – przez nieroztropne ekspedycje lub w wyniku działania czasu – zaczynają maszerować w kierunku farm i portów; nie zatrzymane zniszczą bazę jednego z graczy i zakończą wcześniej grę.

Dwie mechaniki spaja system toru czasu*. Gdy zaś gracze dojdą do końca toru czasu – gra się kończy i podliczane są punkty zwycięstwa. Ale siły Mitów też liczą punkty zwycięstwa! I może się okazać, że ludzkość jednak przegrała.

Gra trafiła na moją top listę, ponieważ łączy świetne mechanizmy (budowanie sieci kolejowej, wybór akcji, tor czasu) w ciekawy, innowacyjny sposób. A ponadto gra opowiada bardzo ciekawą historię w unikalnym świecie. Emocje pojawiają się przy odkrywaniu kolejnych kafelków z wrogami i podczas każdej walki z nimi. A narastają w miarę, jak odkrywane są kolejne karty z talii wydarzeń*.

Ponieważ to jest nowa gra (i tym samym nowa na mojej liście), więc może się okazać, że przesadziłem z oceną. A może nie doceniłem? Nawet Cthulhu nie wie.

Słowniczek:

BGG – BoardGameGeek (boardgamegeek.com) – strona o gra planszowych z jedną

z największych, jeśli nie największą bazą danych gier planszowych; ponadto na stronie znajdują się bardzo aktywne fora dyskusyjne, rynek gier i wiele innych przydatnych materiałów. Niezbędny zasób prawdziwego fana gier planszowych. GKF też ma swój profil z listą gier w bibliotece: https://boardgamegeek.com/collection/user/GKF_

Talia wydarzeń – mechanizm poboczny, często używany do zróżnicowania rozgrywki. Najczęściej w każdej rundzie gry odkrywana jest jedna karta, która wprowadza zmiany na planszy (np. przez ruch potworów lub dołożenie surowców) lub w sposobie rozgrywki (np. zakazując w danej rundzie jakieś czynności). W wielu grach talię przygotowuje się w sposób w wyniku którego największe wydarzenia są na spodzie talii, co powoduje wzrost napięcia / zmian – tym samym tworząc ciekawą historię.

Tor czasu – mechanizm, w którym każda akcja podejmowana przez gracza zajmuje określoną liczbę jednostek czasu. Po jej wykonaniu – gracz przesuwa swój znacznik o wskazaną liczbę pól. Kolejny ruch wykonuje gracz, który jest najbardziej „z tyłu” (wykorzystał najmniej jednostek). Gra z reguły kończy się, gdy wszyscy wykorzystają określoną liczbę jednostek. Przykłady to Teby, Patchwork, Dragon & Flaggon.

Train game – najczęściej bardzo złożona gra ekonomiczna, w której gracze kontrolują lub inwestują w firmy kolejowe, budują tory, przewożą towary i rozwijają tabor. Lżejsze tytuły tego typu to Railroad Tycoon (Railways of the World) lub Age of Steam. Najcięższe to te z system 18XX (np. 1830) ■





JANUSZ PISZCZEK

ZAPOWIEDZI LUTEGO

Noc bez gwiazd (A Night Without Stars) – Peter F. Hamilton

Data wydania: 4 lutego 2019

Wydawca: Zysk i S-ka

Rozterki śmierci (As Intermittências da Morte) – José Saramago

Data wydania: 5 lutego 2019

Wydawca: Rebis

Europa w zimie (Europe in Winter) – Dave Hutchinson

Data wydania: 5 lutego 2019

Wydawca: Rebis

W cieniu zagłady (Odysseus Ascendant) – Evan Currie

Data wydania: 7 lutego 2019

Wydawca: Drageus

Łowcy (Predátoři) – Miroslav Žamboch

Data wydania: 8 lutego 2019 (wznowienie)

Wydawca: Fabryka Słów

17 podniebnych koszmarów (Flight or Fright)

Data wydania: 12 lutego 2019

Wydawca: Prószyński i S-ka

SeelT – Jagna Rolska

Data wydania: 13 lutego 2019

Wydawca: Wydawnictwo Dolnośląskie

Przez mroczny portal (Beyond the Dark Portal) – Christie Golden

Data wydania: 13 lutego 2019

Wydawca: Insignis

Płomień i krzyż. Tom III – Jacek Piekara

Data wydania: 13 lutego 2019

Wydawca: Fabryka Słów

Nomen Omen – Marta Kisiel

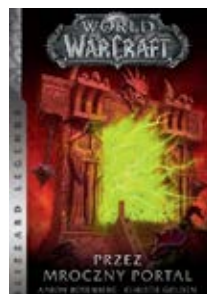
Data wydania: 13 lutego 2019 (wznowienie)

Wydawca: Uroboros

Fantastyczne zwierzęta. Zbrodnie Grindewalda. Scenariusz oryginalny (Fantastic Beasts: The Crimes of Grindelwald – The Original Screenplay) – J.K. Rowling

Data wydania: 13 lutego 2019

Wydawca: Media Rodzina



Dzieci krwi i kości (Children of Blood and Bone) –**Tomi Adeyemi**

Data wydania: 13 lutego 2019

Wydawca: Wydawnictwo Dolnośląskie

Złoto drapieżcy (Predator's Gold) – Philip Reeve

Data wydania: 14 lutego 2019

Wydawca: Amber

Głodne Słońce. Ołtarz i krew – Wojciech Zembaty

Data wydania: 15 lutego 2019

Wydawca: Powergraph

Cena szczęścia (Rejoice) – Steven Erikson

Data wydania: 18 lutego 2019

Wydawca: Zysk i S-ka

Gamedec. Czas silnych istot – Marcin Przybyłek

Data wydania: 19 lutego 2019 (wznowienie)

Wydawca: Rebis

Ostrze (The Blade Itself) – Joe Abercrombie

Data wydania: 22 lutego 2019 (wznowienie)

Wydawca: MAG

Zły król (The Wicked King) – Holly Black

Data wydania: 27 lutego 2019

Wydawca: Jaguar

Siły Rynku (Market Forces) – Richard Morgan

Data wydania: 27 lutego 2019 (wznowienie)

Wydawca: MAG

Rytmatysta (The Rithmatist) – Brandon Sanderson

Data wydania: 27 lutego 2019

Wydawca: MAG

Reguła zakonu – Piotr Górski

Data wydania: 27 lutego 2019

Wydawca: Sine Qua Non

Wyrrywacz rogów – Edward Lee

Data wydania: luty 2019

Wydawca: Dom Horroru

Białe noce – Adam Przechrzta

Data wydania: luty 2019 (wznowienie)

Wydawca: Fabryka Słów

Symfonia gwiazd – Joanna Sendłak

Data wydania: 13 lutego 2019

Wydawca: Skarpa Warszawska

Pieśń o Warszawie – Dominika Tarczoń

Data wydania: 20 lutego 2019

Wydawca: Skarpa Warszawska





FILMOWY KOMIKS DLA DOROSŁYCH

Na temat produkcji o kobietach z uniwersum DC wiadomo już praktycznie wszystko. Znamy obsadę, film ma być przeznaczony dla dorosłych odbiorców – dowiedzieliśmy się również, jaki będzie jego pełny tytuł. Odtwórczyni roli Harley Quinn, Margot Robbie, jako pierwsza na swoim Instagramie zamieściła zdjęcie pierwszej strony scenariusza z tytułem produkcji. Brzmi on następująco: *Birds of Prey (And The Fantabulous Emancipation of one Harley Quinn)*. Tytuł ewidentnie ma na celu podkreślenie, że w filmie zobaczymy Harley w pełni wyzwoloną spod wpływu Jokera.

wg: portal.gildia.pl



BONUS DLA FANÓW

17 grudnia można był nabyć tygodnik „Newsweek” z gwiazdnowojennymi płytkami DVD *Ostatnim Jedi* lub *Hanem Solo* – do wyboru.

jpp

CZYTANIE Z KROWIEJ SKÓRY

Astronomowie zarejestrowali moment, podczas którego narodziła się czarna dziura lub gwiazda neutronowa. Potężne teleskopy zauważyły to niecodzienne zjawisko latem ubiegłego roku. Był o 100 razy jaśniejsze niż supernowa. Błysk nastąpił w konstelacji Herkulesa. Z nowo narodzonego obiektu cząstki wylatywały z prędkością jednej dziesiątej prędkości światła. Zdaniem badaczy – wszystko wydarzyło się 200 mln lat świetlnych od Ziemi. Tajemniczy obiekt, oznaczony AT2018cow, szybko zaczęto nazywać potocznie „krową”. Badacze cały czas analizują owe dane i są nimi zachwyceni. Zaznaczają, że nigdy wcześniej nie widzieli czarnej dziury ani gwiazdy neutronowej zaraz po urodzeniu.

wg: wp.pl

ODLEGŁY GLOB

Karłowata planeta jest pokryta lodem, ma różowy kolor i leży ok. 120 do 130 razy dalej od Słońca niż Ziemia. Oficjalnie nazywa się 2018 VG18, ale naukowcy ochrzcili ją przezwiskiem „Farout” (ang. „Odlotowa”) – informuje agencja Reuters. Świeżo odkryty obiekt ma średnicę ok. 500–600 km. Astronomowie natknęli się na niego poszukując dużo większego ciała niebieskiego: potencjalnej Planety X, która według naukowych hipotez może być nawet 10 razy większa od Ziemi i orbitować gdzieś na krańcach Układu Słonecznego. „Farout” ma różowawo-czerwony kolor, który sugeruje, że powierzchnia tej karłowatej planety jest pokryta lodem. Kolejną cechą 2018VG18 jest jej powolność przemieszczania się w naszym układzie planetarnym. Według szacunków naukowców – pełne obiegnięcie Słońca zajmuje ok. 1000 lat. Do tej pory najdalszym znanym obiektem w Układzie Słonecznym była planeta karłowata Eris – znajdująca się 96 razy dalej od jego środka niż Ziemia. Pluton (przez wiele lat uważany za najodleglejszą planetę naszego układu, a obecnie zredukowany do statusu planety karłowatej) ma ok. 34 razy dalej do Słońca niż my.

wg: onet.pl



SUKCES NASA Z POLSKIM ELEMENTEM

27 listopada na powierzchni Marsa wylądowała bezzałogowa sonda InSight. Ma ona po raz pierwszy w historii dokładnie zbadać wnętrze Czerwonej Planety. Przysłuży się temu także polski Kret – o którym, przy okazji startu sondy, pisaliśmy już na tych łamach.

jpp

ULGA I RADOŚĆ NA ISS?

Na początku grudnia odbył się start Sojuza na Międzynarodową Stację Kosmiczną – tym razem na szczęście udany

jpp

W ŚLAD ZA JEDYNKĄ

Voyager 2 opuścił 11 grudnia granice Układu Słonecznego – przynajmniej te dotąd określone. Tytuł tego niusa może być jednak nieco mylący, gdyż drugi z najdalszych produktów ludzkiej cywilizacji zmierza w inny rejon Kosmosu niż Voyager 1.

jpp

KOLEJNY SUKCES PRYWATNEJ FIRMY

17 grudnia odbył się udany test Virgin Galactic – lot do granic Kosmosu na 83 km (NASA za astronautów uznaje tych śmiałków, którzy wzbili się przynajmniej na wysokość 80 km).

wg: tvn24.pl

NAJDALSZA FOTKA

1 stycznia sonda New Horizons przeleciała obok Ultima Thule – planetoidy o średnicy mającej ok. 30–45 kilometrów. Ustanowiła tym samym nowy rekord w kwestii najdalej wysuniętego obiektu badań. Ultima Thule znajduje się ok. 6,5 mld kilometrów od Ziemi.

wg: tvn24.pl



CO NA TO ŻUŁAWSKI?

Chińska sonda Chang'e 4 wylądowała, jako pierwsza w historii badań kosmicznych, na powierzchni niewidocznej strony Księżyca. Jednym z eksperymentów była próba utrzymania przy życiu niewielkiego ekosystemu (rośliny, muszki i drożdże); wykiełkowała jedynie bawełna, która utrzymała się przy życiu niecałe dziewięć dni.

wg: tvn24 / gazeta.pl

SUPERZAĆMIENIE

21 stycznia rano można było (pod warunkiem bezchmurnego nieba) podziwiać całkowite zaćmienie Księżyca. To zaćmienie pokryło się z tzw. superpełnią (Księżyc jest największy na niebie, gdyż znajduje się w perygeum swojej orbity). Tylko końcówka zjawiska nie mogła być widoczna, bo nałożył się na nią wschód Słońca.

jpp



A NADAL NIE MAMY PORZĄDNEGO MUZEUM HISTORII NATURALNEJ

Podczas prac ziemnych związanych z budową warszawskiego metra, w rejonie stacji C8 przy ulicy Płockiej, natrafiono na szczątki (głównie fragmenty miednicy) dużego ssaka, prawdopodobnie słonia leśnego. Znaleździło się wstępnie datowane nawet na 100–120 tysięcy lat.

jpp

DLACZEGO NASTO NIE DZIWI?

W trakcie programu w rosyjskiej telewizji Rossija 24 na scenę wszedł robot; zaczął tańczyć razem z prowadzącymi i zaskoczył wszystkich swoimi umiejętnościami. Ale po bliższym zbadaniu sprawy – wszystko okazało się mistyfikacją: był to... aktor w kombinezonie.

jpp



KRAINA OZ W GDAŃSKU (I W SIECI)

Teatr Miniatura wystawił *Czarnoksiężnika z krainy Oz* – współczesną (bo przeniesioną do świata internetu) adaptację powieści Lymana Franka Bauma dokonaną przez Arkadiusza Kluczniaka; premiera miała miejsce się w grudniu, ale dużo wystawień odbyło się w styczniu.

wg: gazeta.pl

KOMPONOWAŁ DO WAMPIRÓW, ZAGRAŁ W SYNAGODZIE

Holenderski artysta Van Wissem, autor m.in. nagrodzonej w Cannes muzyki do *Tylko kochankowie przeżyją* Jima Jarmuscha, na początku grudnia po raz kolejny gościł w Gdańsku: w Nowej Synagodze zgrał materiał z najnowszego albumu *We Adore You, You Have No Name*.

wg: gazeta.pl

Z WAMPIRAMI W TLE

1 grudnia sopocki Teatr Boto wystawił monodram Connora McPhersona *St. Nicholas* – w wykonaniu Szymona Kuśmidera.

wg: gazeta.pl

KAFKA ZAŚPIEWANY

Cztery lata po światowej prapremierze *Proces* Philipa Glassa i Christophera Hamptona został wystawiony 19 stycznia w szczecińskiej Operze na Zamku; wyreżyserowała go Pia Partum.

wg: gazeta.pl



fot. Roman Jocher / Teatr Miejski

REMUS W GDYNI

Teatr Miejski przygotował spektakl *Przygody Remusa* wg kaszubskiej epopei Aleksandra Majkowskiego. Adaptacja i reżyseria Krzysztofa Babickiego, w roli głównej Grzegorz Wolf. To trzecie podejście do tej książki. W latach 80. XX wieku pierwszą część powieści wystawił Teatr Telewizji, niedawno za tę fantasmagoryczną opowieść wzięli się niektórzy z teatrów ulicznych. Trzymamy kciuki za tę regionalną fantastykę najwyższej próby.

jpp & grzeszcz

CYRKOWO I AVATAROWO

Cirque du Soleil zaprasza na kolejne niezwykle przedstawienie: *Toruk – pierwszy lot* (inspirowane filmowym *Avatarem*) w dniach 6-10 marca na krakowskiej Tauron Arenie.

wg: gazeta.pl

KOMIKSOWO I ORKIESTROWO

Pięć jednoplanszowych (graficznych oraz kolażowych) oryginałów komiksów PiPiDżeja, które w 2018 roku ukazały się w „Informatorach” GKF (*Koszmar mijającego lata, Bitwa Czterech Armii, Z zupełnie innej beczki, Wampiurze wakacje, Star Wars: Genesis*), otrzymało drugie – nader szlachetne i użyteczne! – życie: zostały one przekazane przez naszego RedNacza na wejherowską licytację 27. finału WOŚP odbywającą się 13 stycznia 2019 r. we foyer Filharmonii Kaszubskiej.

red.

16. PLANSZÓWKARIUM

Kolejne, po „wigilijnym”, Planszówkarium odbyło się w Maciusiu 20 stycznia – tradycyjnie od 12:00 do 20:00.

red.



KORESPONDENCJA 97

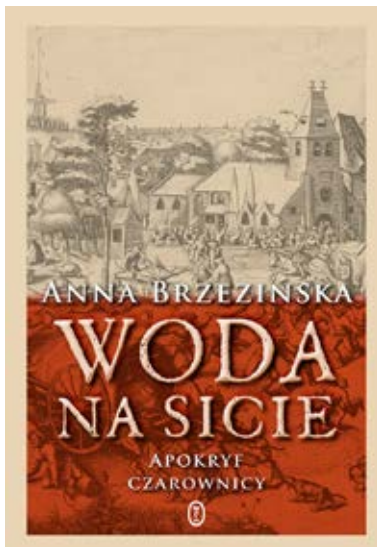
JAK KWESTIA KOBIECA MORDUJE FANTASTYKĘ

Lektura najnowszej powieści **Anny Brzezińskiej** *Woda na sicie. Apokryf czarownicy* przyniosła mi więcej rozczarowań niż satysfakcji. Zawsze wysoko ceniłem pisarstwo tej autorki i plasowałem je na samym szczycie w konkurencji polskiej fantasy (wyżej nawet niż Sapkowskiego), zwłaszcza za niepohamowaną wyobraźnię i znakomity styl. Tymczasem *Woda na sicie*, jakkolwiek literacko jest dziełem nieprzeciętnym, to pod względem kreatywnym pozostaje daleko w tyle w porównaniu z najwybitniejszymi utworami w jej dorobku. To typowa przedstawicielka nowoczesnej fantasy, w której nie tyle cudowność jest istotą historii, co mniej lub bardziej publicystyczny temat. Jakoś nie mogę się ciągle przyzwyczaić do tego, że tolkienowski paradygmat został niemal całkowicie we współczesnej fantastyce baśniowej zarzucony i żadną miarą nie da się dopasować tego epitetu do treści tej książki. Syndrom Martina kompletnie zawrócił w głowach

twórcom fantasy i przestawił ich twórcze wysiłki na zupełnie – moim zdaniem – jałowe pokazywanie psychicznych udręk bohaterów w trochę tylko odmiennej od naszej rzeczywistości. Gdybym chciał czytać takie opowieści,

sięgnąłbym po jakieś głównonurtowe tytuły, a nie po fantastykę. Inna rzecz, że najnowsza powieść Brzezińskiej nie nosi żadnych znaków, które pozwoliłyby ją jednoznacznie klasyfikować jako dzieło fantastyczne i tylko nazwisko autorki, która literackie szlify zdobywała pośród fantastów, wiąże ten tekst z naszym ulubionym gatunkiem.

Ponarzekałem sobie już wystarczająco nad upadkiem fantastyki, czas zatem przejść do konkretów.



Fabuła *Wody...* rozgrywa się w Dolinie Intestini (co chyba po polsku oznacza 'trzewia', zresztą onomastycznej włoszczyzny jest w tej powieści zdecydowanie za dużo; kto lubi wiedzieć, o czym czyta, musi mieć pod ręką jakiś słownik włosko-polski), której głównym skarbem jest vermiglio, zwane również smoczą krwią – szkarłatny barwnik ulubiony przez dostojników świeckich i kościelnych, a także substancja wykorzystywana przez alchemików do transmutacji.

Wydobywanie tej rudy jest niezwykle niebezpieczne, a trudnią się nim vermigliani – oświeceni, heretycy przypominający trochę katarów, których przed wrogością świata chroni układ z władającym tą krainą rodem. Nic nie

trwa jednak wiecznie: bogactwo Intestini jest łakomym kąskiem dla sąsiednich władców i w końcu któryś występuje przeciw prawowitym właścicielom. W efekcie dolina pogrąża się w chaosie, wybucha chłopskie powstanie, vermiglio przestaje płynąć do złaknionych klientów i coś trzeba z tym fantem zrobić. Najpierw więc przybywa tam przedstawiciel kościoła, który ma zbadać sprawę, ale ginie w tajemniczych okolicznościach. Jego śladem podąża więc inkwizycja – która, nie przebiegając w środkach, próbuje wyłapać prowodyrów zamieszania i złamać opór oświeconych, by praca w kopalniach ruszyła na nowo. W ramach szeroko zakrojonego śledztwa do więzienia trafia podejrzana o czary kobieta imieniem La Vecchia ('starucha?'), która zdaje się wiedzieć na temat panujących w Intestini stosunków zadziwiająco wiele. To zapis jej procesu (poszczególne rozdziały mają bowiem formę protokołów z przesłuchań) wypełnia książkę i składa się na ten literacki eksperyment.

Apokryf czarownicy jest utworem spokrewnionym z baśniami tysiąca i jednej nocy. Podobna jest sytuacja narratorki (oczekiwanie na śmierć) oraz forma jej wypowiedzi (monolog). Równie zbliżona jest także strategia zwożenia śledczych: starucha w miarę postępu procesu podaje coraz to inne wersje zdarzeń, kluczy i odwołuje poprzednie zeznania. Tak długo bowiem, jak śledztwo trwa, ona pozostaje przy życiu. Tymczasem sytuacja polityczna w Intestini się zmienia i z każdym dniem zbliża się porozumienie między przywódcą ludowej rewolty a władcami oczekującymi na wznowienie wydobycia vermiglio.

Zarówno dzieje wymyślonej krainy, jak i losy domniemanej wiedźmy, nie dają się zrekonstruować na podstawie zeznań oskarżonej. Nie wiemy, co jest prawdą, a co urojeniem Vecchii, możemy jedynie podziwiać jej

dar urzekania opowieścią słuchaczy. Historia przedstawiona w *Wodzie...* nie ma jednak charakteru perykopy, a życie staruchy nie niesie żadnego morału. Właśnie o to mam największy żal do Brzezińskiej, że zabawiła się kosztem czytelnika, pozostawiając go w stanie zawieszenia między świetną literacką robotą a jałowością tekstu. Nie ma niczego przejmującego i zmuszającego do myślenia w opowieści o poddanej inkwizycyjnemu śledztwu niewinnie oskarżonej kobiecie. Od czasów reformacji mniej lub bardziej fikcyjnych podań na ten temat powstało tysiące. Powieść nie dodaje też niczego nowego do czarnej legendy inkwizycji; zaś od czasów słupskiej kompromitacji tropicieli papieskiego zamordyzmu, którzy do pocztu ofiar świętego oficjum zaliczyli słynną Kaśkę Katoliczkę – trzeba z dystansem podchodzić nawet do zmyślonych opowieści na ten temat.

Warto tu dodać, że katolicka inkwizycja bez szczególnego zapału tropiła domniemanych czarowników płci obojga i sądom świeckim też nakazywała w tej kwestii powściągliwość. Zdawano sobie bowiem sprawę z tego, że oskarżenie o czary łatwo jest rzucić, a niezwykle ciężko dowieść swojej niewinności, w związku z czym silna jest pokusa szkodenia bliźnim, zwłaszcza tym najmniej lubianym (w wypadku Vecchii nie bez związku z zadenuncjowaniem pozostaje sprawa jej majątkowych roszczeń w stosunku do nieskorej ich zadośćuczynieniu krewnej). Kolejna kwestia to sam proces inkwizycyjny i jego sztywne procedury, które przewidywały nie tylko udział sędziów, ale przede wszystkim obrońcy, a także zasada, że zeznania wydobyte za pomocą tortur (precyzowano nawet, ile razy mogą być stosowane w jego trakcie) mają niższą wartość dowodową niż złożone dobrowolnie. Badanie miało bowiem doprowadzić do pojednania grzesznika ze Stwórcą,

a dopiero ponowne przyłapanie na herezji było postrzegane jako przejaw złej woli (echa powyższych zasad są także obecne w powieści Brzezińskiej – tyle że trzeba wiedzieć, czego szukać, by je odnaleźć). Zastanawiające, że znacznie więcej procesów o czary toczyło się w krajach protestanckich i tam rzeczywiście cywilne sądy wykazywały się nadzwyczajną gorliwością w dochodzeniu do prawdy (wspomniany Słupsk już w pierwszej połowie XVI wieku był protestancki, a od początku XIV wieku leżał poza granicami katolickiej

Rzeczypospolitej). Ostatni zaś europejski proces o czary miał miejsce w Anglii w roku 1944, a jego ofiarą była Helen Duncan – kobieta medium, która miała to nieszczęście, że podczas swojego spirytystycznego seansu ujawniła rzekomo tajną informację o zatopieniu przez uboota angielskiego okrętu. Nie spalono jej bynajmniej na stosie, ale sam fakt sądenia za czary w XX wieku w europejskim i niekatolickim kraju jest godny odnotowania!

Reasumując: *Apokryf czarownicy* to nie do końca udany eksperyment. Wielka szkoda! ■

POWRÓT DO ŹRÓDEŁ

Zanim **Jacek Komuda** stał się piewą Dzi-
kich Pól, spróbował swoich sił w fantasy, debiutując opowiadaniem *Czarna Cytadela*. Po latach ganiań po stepach I Rzeczypospolitej postanowił wrócić do tamtego gatunku w ramach nowej serii wydawnictwa Fabryka Słów pn. *Polskie Fantasy*. Zbiór opowiadań **Jaksa** zapowiada dłuższy cykl, a pierwszą powieść w jego ramach mamy otrzymać już w styczniu 2019 roku.

Książka to sześć opowiadań, które łączy osoba tytułowego bohatera (nie zawsze występującego jako główny protagonista), miejsce i czas, a konkretnie – chronologiczne następstwo ich fabuł. Na potrzeby cyklu Komuda wykreował nowy literacki świat inspirowany, co jest chyba naczelną zasadą serii, konkretną epoką historyczną. W tej równoległej rzeczywistości daje się rozpoznać pewne punkty wspólne ze znaną nam historią, lecz wydarzenia nie

rozgrywają się w taki sam sposób, a i składniki świata przybierają odmienną postać. Dla wszystkich, którzy chcą więcej się o nim dowiedzieć, autor przygotował leksykon objaśniający jego konstytutywne elementy.

Opowiadania rozgrywają się w czasie nawiązującym do mongolskich najazdów. Lendia – kraj w którym rozgrywa się fabuła utworów z tego tomu, został podbity przez Hungurów, którzy jednak nie ograniczyli się jedynie do jego złupienia (jak miało to miejsce w historii Polski), ale postanowili regularnie go okupować. Kwiat rycerstwa wraz z władcą poległ w bitwie na Rabym Polu; ale jeden z rycerzy, Miłosz Družyc, udając, że chce złożyć hołd wielkiemu kaganowi najeźdźców – zasztyletował go podstępnie. Czyn ten spowodował wściekłość Hungurów, którzy nie tylko poprzysięgli zemstę rodowi skrytobójcy, ale i wszystkim



mieszkańcom Lendii, którzy się przed nimi nie ukorzą. Celem ataków obcych stały się nie tylko dwory zbyt dumnych na bicie czołem przed najeźdźcami możnych, ale także zbory jedynowierców – wyznawców Praojca, sami bowiem byli poganami. Ich okupacja zmieniła zatem nie tylko polityczne relacje w Lendii, ale również warunki kulturowe: miejsce wiary w Jedyne Boga zajęły pradawne kultury.

Jaksa – bohater tomu – jest synem Miłosza. Jego życie zostało zdeterminowane przez czyn ojca. Nie tylko dybią na jego głowę Hungurzy, którzy zabili wszystkich jego krewnych, ale również część rycerstwa Lendii nie chce mieć z nim nic wspólnego. Jego losy śledzimy od wczesnego dzieciństwa aż do czasów męskich, kiedy stał się jednym z przywódców buntu przeciw okupantom. Nie jest to jednak hagiograficzny zapis jego heroicznej walki z najeźdźcą – bo też nic takiego nie ma miejsca. To ciekawie skonstruowana opowieść pokazująca różne aspekty życia tego żołnierza wyklętego. I to wyklętego dosłownie, bo nie tylko znajduje

się na szczycie listy wrogów ludu Hungurów, ale również w oczach rycerzy Lendii jest po-hańbiony (fragment herbu na jego tarczy został w specjalnej ceremonii odłamany). Podobnymi wyrzutkami są jego współtowarzysze broni, którzy nie stawili się na wezwanie króla na Rabym Polu – ale po upadku monarchii, prowadząc partyzancką walkę, jako jedyni nie opuścili ojczyzny i nękają najeźdźców. Zamiast chwały – wylewają krew, pot i łzy, zamiast triumfów – doświadczają zawiedzionych nadziei i przeżywają zaprzepaszczone szanse. Ale pojawia się też uczucie i to zakazane – bo łączące Jakse z hungurską dziewczyną.

Muszę przyznać, że Komuda wykonał kawał świetnej roboty. Narracja jest świetnie prowadzona, fabuły poszczególnych opowiadań wciągające, a wykreowany świat po prostu fantastyczny! To niezwykle udana próba reanimacji klasycznej fantazy przez połączenie jej z błyskotliwie przetworzonymi elementami słowiańskimi. Już się cieszę na kolejne spotkanie ze światem Wendów ■

OBSESJA ZAHREDA

Bohater *Spizowego gniewu* powraca w najnowszej powieści **Michała Gołkowskiego** *Bogowie pustyni*. Trudno właściwie mówić tu o powrocie, gdyż powieść ta mogłaby się ukazać w cyklu Siedmioksiąg Grzechu jako pierwsza, zdecydowanie bowiem najbliższej jej do prezentacji tego, z czym kojarzy się pycha.

Jeden rzut oka na mapę dołączoną do powieści oraz tablice z tekstem wprowadzenia (dlaczego mapy nie było w *Gniewie?*) – i nie ma wątpliwości, że fabuła będzie się odwoływać do czasów praegipskich. Zgodnie bowiem z prawdami serii *Polska Fantasy Fabryki Słów* książki w niej się ukazujące muszą mieć jakiś związek z konkretną epoką historyczną.

W Bogach pustyni Zahred wygląda na kogoś, kto nie do końca jest jeszcze pewien swoich sił i nabywa dopiero niezbędnego doświadczenia. Co prawda już się zorientował, że nie jest zwyczajnym śmiertelnikiem, ale daleko mu jeszcze do cynika, którym był w *Spizowym gniewie*. Świadczą o tym jego skrupuły i skłonność do poświęcenia, mimo że jego własna sprawa nie ma żadnego związku z projektem, który akurat przyszło mu realizować. Tak się bowiem złożyło, że zajął się budowaniem cywilizacji na gruzach upadłego królestwa w dolinie Rzeki przypominającej Nil. Próbuje wykorzystać jej życiodajny wpływ dla krain rozłożonych u jej brzegów, budując system kanałów,

który powiększy areal pól uprawnych. Podbija sąsiednie miasta, by stworzyć sprawny państwowy organizm, który będzie w stanie zapewnić obywatelom podstawy egzystencji – tak długo bowiem, jak będą one walczyć ze sobą, nie da się przezwyciężyć plag, które pchają je przeciw sobie. Wykazuje się przy tym licznymi talentami – począwszy od militarnych, skończywszy na inżynierskich.

Tym, co kieruje wszystkimi działaniami Zahreda, jest próba zwrócenia na siebie uwagi bogów, którzy obdarowali go okrutnym darem: nieśmiertelnością. Dlatego też przystępuje do bezkompromisowej rozprawy z kapłanami i kultami, którym służą.

Pragnie ukazać swoim poddanym bezsilność bogów wobec ich realnych problemów – stawiając przed duchowymi zadaniami, którym nie będą w stanie sprostać. Mimo że wielu z jego poddanych uważa, że posuwa się on w swoich prowokacjach za daleko, nie powoduje to wyczekiwanej przez niego reakcji. Kiedy już niemal całkowicie wypłenił świątynie ze swojego państwa, udaje mu się spotkać z bogiem-pawianem. Rozmowa ta uświadamia mu, że dla istot nadnaturalnych był jedynie kaprysem, zaś obecnie jest eksperymentem, którym stracili zainteresowanie. Rzucił wyzwanie bogom i został zignorowany – czy

może być większa kara dla kogoś, kto chciał być im równy?

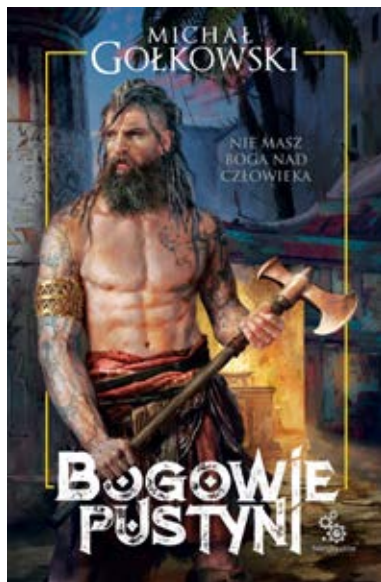
Sążnista powieść Gołkowskiego (680 stron!) to współczesna wersja *Faraona*.

Opisuje próbę zbudowania takiego państwa, którego wszystkie instytucje i działania miałyby charakter utylitarny. Ale te wielkie plany zawodzą, gdy klęska suszy unicestwia śmiało melioracyjne założenia Zahreda. A ponieważ i on traci w końcu zainteresowanie swoim projektem, stworzony przez niego organizm czeka zagłada. Zostanie po nim tylko grobowiec-piramida jako świadectwo niezrealizowanych planów i pychy.

Naiwny antyklerykalizm *Bogów pustyni* oraz

wtórność postaci Zahreda sprawiają, że powieść ta nie porywa. Być może, gdyby radykalnie ją odchudzić i zintensyfikować fabułę, efekt byłby mniej nużący. A tak wysłuchiwanie w kółko, jacy to kapłani są źli i bezużyteczni, i że koniecznie trzeba ich przepędzić, by państwo działało sprawnie – nie różni jej niczym od lewicowo-liberalnych agitek, które można codziennie znaleźć w dziesiątkach mediów w bardziej zjadliwej, bo skondensowanej postaci. Lekturę polecam wyłącznie amatorom tego typu zaangażowania w prozie ■

Wasz wielkokacki korespondent



KAROL GINTER

CAŁKIEM ZGRABNY PREQUEL

Michael J. Sullivan

Róża i cierń

Los nigdy nie rozpieszczał Reubena. Nigdy nie poznał matki, która zmarła tuż po jego urodzeniu. Ojciec i rówieśnicy go prześladowali. Aż dziś, że mimo tego wyrasta na przyzwoitego młodzieńca. Wprawdzie z głową w chmurach, ale może właśnie dlatego staje w obronie księżniczki Melengar Alisty zaatakowanej przez trzech napastników. Na jego szczęście okazuje się, że źle zinterpretował sytuację – i niebezpieczną z pozoru grupę w rzeczywistości tworzą brat księżniczki, księżę Alric, i jego dwaj przyjaciele, bracia Pickeringowie. Podczas zajścia cierpi wprawdzie godność Reubena, ale zyskuje on sobie przychylność arystokratów. Mimo wszystko wykazał się przecież odwagą, skoro gotów był bronić księżniczki w nierównej walce.

Hołdowanie rycerskim cnotom wciąga niczego nieświadomego Reubena w wir niezwykle groźnej intrygi. O ile księżniczka Alista nie potrzebowała pomocy, o tyle już Rose znajduje się w poważnych tarapatkach. Musiała uciekać w pośpiechu, gdy przypadkiem podsłuchała rozmowę spiskowców planujących zamordowanie króla. Jest prostytutką, która znalazła się w niewłaściwym miejscu o niewłaściwym czasie. Reuben pomaga jej znaleźć schronienie. Teraz musi znaleźć kogoś, komu będzie mógł przekazać jej tajemnicę. Tylko czy dobrze wytypuje osobę, której zaufa?

Hadrian i Royce zmierzają do Medford, do Gwen. Po drodze spotykają zubożałego arystokratę, Alberta Winslow. Oferują mu współpracę. Kiedy wreszcie docierają do Domu Medford – okazuje się, że Gwen nie chce ich

widzieć. Gdy Royce odkrywa, że Gwen została brutalnie pobita w związku ze zniknięciem Rose, postanawia zemścić się na sprawcy. Tym samym wplątuje się w intrygę, która będzie miała poważne konsekwencje dla całego królestwa. Czy podejmie właściwe decyzje?

Doskonała kontynuacja przygód Hadriana i Royce'a. Autor radzi sobie coraz lepiej z konstruowaniem fabuły i kreowaniem postaci. Misternie buduje napięcie i coraz sprawniej gra na emocjach czytelnika. I oczywiście dba o zwroty akcji. Nie zawsze zupełnie nieoczekiwane, ale to już kwestia doświadczenia czytelnika. Sullivan może i nie jest jakoś szczególnie oryginalny, ale wszystkie elementy narracji umiejętnie składa w zgrabną całość. Każdy z tych elementów gdzieś już występował, ale razem tworzą coś nowego.

To, co zasługuje na uznanie, to niejednoznaczność. Dobrzy bohaterowie podejmują decyzje, które – choć w danym momencie wydają się słuszne – miewają fatalne konsekwencje. Zdarzenia losowe potrafią pokrzyżować najlepszy plan. Ale i zdarza się, że porażkę można przekuć w sukces, gdy się odpowiednio do tego podejdzie. I choć czytelnik ma do czynienia z wyimaginowanym światem – to właśnie te aspekty powieści nadają jej realizmu.

I na koniec taka mała refleksja. Gdyby to nie był prequel – możliwe byłoby inne zakończenie. Aż się prosiło, by Royce bardzo zgrabnie rozprawił się ze spiskowcami, zasłużył się królestwu i równocześnie pomógł Gwen. Niestety, najlepsze rozwiązanie nie mogło zostać zastosowane, gdyż późniejsze losy wielu postaci już zostały opisane. Taki urok prequeli ■

www.karolginter.pl

[tytuł od redakcji INFO]

MARCIN SZKLARSKI

EFEKTOWNA DYSFUNKCJA

Na powieść *Problem trzech ciał* Cixin Liu natrafiłem podczas Nordconu. Oczywiście nie przypadkiem, gdyż Janusz jak zwykle wiedział, co wyłożyć w pierwszym rzędzie książek w konwentowej księgarni. Zaciekawiło mnie tłumaczenie chińskiej książki SF – bo rozumiałem, że jeżeli przebiła się na rynek, to znaczy, że musi być naprawdę dobra. I nie zawiodłem się.

Akcja powieści, która zdobyła nagrodę Hugo, dzieje się w środowisku chińskich naukowców. Jeden z nich, Wang Miao, zajmujący się badaniami nad nanomateriałami, zostaje poproszony o pomoc w zinfiltrowaniu tajemniczej organizacji Granice Nauki. Przyczyną jest seria dziwnych wydarzeń: około dwustu czołowych naukowców związanych z grupą organizacją z niezrozumiałych powodów popełniło samobójstwo, a w przestrzeni publicznej pojawia się mnóstwo aktywistów i utworów promujących życie na wsi i odejście od postępu. Miao trafia na naradę w centrum dowodzenia walką, w którym chińscy wojskowi naradzają się z przedstawicielami NATO. Zebrani sami nie do końca wiedzą, czego walka dotyczy – ale dostrzegają, że coś jest bardzo nie w porządku.

Wstąpienie do organizacji prowadzi Miao do zdumiewających odkryć. Tymczasem niektóre prawa fizyki przestają należycie działać. Naukowiec spotyka się z groźbą, że kontynuacja jego własnych badań nad nanomateriałami może prowadzić do nieobliczalnych skutków. Udział w śledztwie prowadzi go do wielopiętrowej łamigłówki, która podważy jego rozumienie świata.

Z akcją w teraźniejszości przeplata się historia radioastronom Ye Wenjie. Zaczyna się od brutalnych represji ludzi nauki z czasów rewolucji kulturalnej. Potem czytelnik zapozna się z jej pracą przy tajemniczym projekcie

Czerwony Brzeg. Dość szybko główni bohaterowie spotykają się w teraźniejszości. Miao zastanawia się, czy coś ich łączy.

Powieść pochłania się jednym tchem. Autor umiejętnie operuje suspensem, stopniowo odkrywając kolejne tajemnice. Czytelnik nie ma pewności, czy obserwuje fałszywe, czy właściwe tropy. Nie wszyscy z nowych znajomych są przyjaźni. A przy tym główny bohater sam staje się świadkiem dziwnych zdarzeń i niezrozumiałych zmian w naturze Wszechświata. Fantastyczne wyobrażenia o rzeczywistości okazują się nie do końca być fikcją.

Cixin Liu prowadzi akcję z dużym talentem. Z wyczuciem stopniuje napięcie, łącząc je z efektowną wizją o sporym rozmachu i podważając naturę rzeczywistości. Wprowadza różnorodne, ciekawe postacie i krok po kroku pokazuje drugie dno obserwowanych zdarzeń. Od książki trudno się oderwać, mimo że opisuje środowisko racjonalnych ludzi, skłonnych raczej do chłodnej analizy niż do afektów. Kibicuje się człowiekowi o wybitnym umyśle, który (w na pozór nieistotnych szczegółach) dostrzega kolejne ziarna ukrytej prawdy. A gdy dochodzi się do zakończenia – ma się poczucie, że wyjaśnienie zagadki było warte kilkuset stron lektury.

Należy tylko pamiętać, żeby nie przeczytać nieopacznie opisu drugiego tomu trylogii przed zakończeniem pierwszego. W przeciwnym razie zepsujemy sobie przyjemność z czytania!

Problem trzech ciał to kawał naprawdę świetnej prozy SF, którą niektórzy porównują z *Fundacją* Asimova. Jest to jednak nieporozumienie, ponieważ powieść chińskiego pisarza jest lepsza od dzieła klasyka. O nazwisku Cixin Liu prawdopodobnie wiele jeszcze usłyszymy. Polecam z czystym sumieniem ■



ANDRZEJ PRÓSZYŃSKI

JESTEM JEDNĄ, JESTEM KILKOMA

Korzystając z ferii świąteczno-noworocznych obejrzałam na DVD pierwsze dwa sezony serialu *Orphan Black*, które nabyłem jakiś czas temu w promocji. Wszystkich sezonów jest pięć – a akcja (zagmatwana i pełna nieoczekiwanych zwrotów) pod koniec drugiego sezonu zaczyna się dopiero rozkręcać. Ba, nawet tytuł serialu, poza niejasnymi aluzjami, nie został jeszcze do tego momentu wyjaśniony! Pozostawiło to mnie z uczuciem niedosytu, który ma szansę stać się trwałym, ponieważ dystrybutor jakoś nie kwapi się z wydaniem kolejnych płyt.

Serial zaczyna się od sceny na peronie kolejowym, w której Sarah Manning, zagubiona i niewiedząca co z sobą począć, widzi samobójczą śmierć pod kołami pociągu kobiety, która wygląda jak jej siostra bliźniaczka. Przywłaszcza sobie jej torebkę, a wraz z nią jej tożsamość, konto, mieszkanie i chłopaka imieniem Paul. Poza tym także pracę i to – o dziwo – w policji. Stawia to ją wobec całego szeregu wyzwań, z którymi lepiej lub gorzej musi sobie poradzić. Tymczasem ona sama zostaje uznana za zmarłą...

Sarah ma córkę Kirę, pozostającą pod opieką przybranej matki Sary, Pani S. Ma też brata geja imieniem Felix (Jordan Gavaris, ocena 9,3) i podążającego za nią chłopaka Vica, któremu doprowadziła pieńiądze. Wszyscy oni (poza Kirą) do czasu sądzą,

że Sarah nie żyje. Lecz zanim prawda wyjdzie na jaw – fałszywa policjantka poznaje kolejnego sobowtóra, Katję Obinger, która zaraz ginie, ale przed śmiercią wypowiada kwestię, która stała się tytułem tego tekstu. Później Sarah odnajduje następną: gospodynię domową z przedmieścia Alison Hendrix, genetyk Cosimę Niehaus i wreszcie zabójczynię Helenę indoktrynowaną przez fundamentalistów religijnych do likwidowania *fałszywych kopii* samej siebie. Kopii – czyli po prostu klonów; choć to nie Helena jest oryginałem – ten bowiem pozostaje nieznanym.

Klony są owocem tajnego programu *Leda*, który jest obecnie pilotowany przez Instytut Dyad pod kierownictwem kolejnego kлона, Rachel Duncan. Nad nią jest jeszcze tajemnicza *Góra*, która prawdopodobnie kieruje też innym, tym razem wojskowym, programem *Kastor*, klonującym mężczyzn...

Wszystkie klony żeńskie gra rewelacyjnie jedna osoba, Tatiana Maslany, która od użytkowników portalu FilmWeb uzyskała w pełni zasłużoną ocenę 9,8. Jest to 33-letnia kanadyjska aktorka o m. in. polskich i ukraińskich korzeniach. Grane przez nią postaci są fizycznie identycznie, ale różnią się zasadniczo pod względem charakteru i sposobu bycia, ubioru i języka. Najciekawiej jest, kiedy gra jednego kлона udającego drugiego. Reszta ekipy też gra bardzo dobrze, co niewątpliwie przyczyniło się do wysokiej oceny serialu (w Polsce 8,0). Innym atutem jest różnorodna i wciągająca akcja, o której więcej nie napiszę, żeby nie psuć przyjemności oglądania. W Empiku jest znowu promocja na ten serial... ■



Tatiana Maslany

Orphan Black, serial TV, Kanada 2013-2017, 5 sezonów po 10 odcinków po ok. 43 min.

twórcy: John Fawcett, Graeme Manson, ocena FilmWeb: 8,0, IMDb: 8,4

Poniżej na plakatach: Sarah Manning, Alison Hendrix, Cosima Niehaus, Helena



Dramatis personae: na pierwszym planie Sarah Manning (Tatiana Maslany, ocena 9,8),

na prawo od niej: Felix Dawkins, jej brat (Jordan Gavaris, ocena 9,3), Alison Hendrix (TM) i jej mąż Donnie Hendrix (Kristian Bruun), Siobhan „Pani S” Sadler, przybrana matka Sary (Maria Doyle Kennedy, ocena 8,3), Henrik "Hank" Johanssen (Peter Outerbridge), kuca detektyw Art Bell, policyjny partner klona Beth Childs (Kevin Hanchard, ocena 7,9).

Po lewej na podłodze Kira Manning, córka Sary (Skyler Wexler),

za nią od lewej: dr Aldous Leekie (Matt Frewer), Paul Dierden (Dylan Bruce, ocena 7,7), Rachel Duncan (TM), Delphine Cormier (Évelyne Brochu, ocena 8,6), Cosima Niehaus (TM), Cal Morrison, ojciec Kiry (Michiel Huisman).

Ponadto: Victor „Vic” Schmidt, były partner Sary (Michael Mando), detektyw Angela Deangelis (Inga Cadranel) oraz inne klony: detektyw Beth Childs, Katja Obinger, Helena, Tony Zwickey (transwestytka), MK, Jennifer Fitzsimmons, Krystal Goderich.

AVENGERS

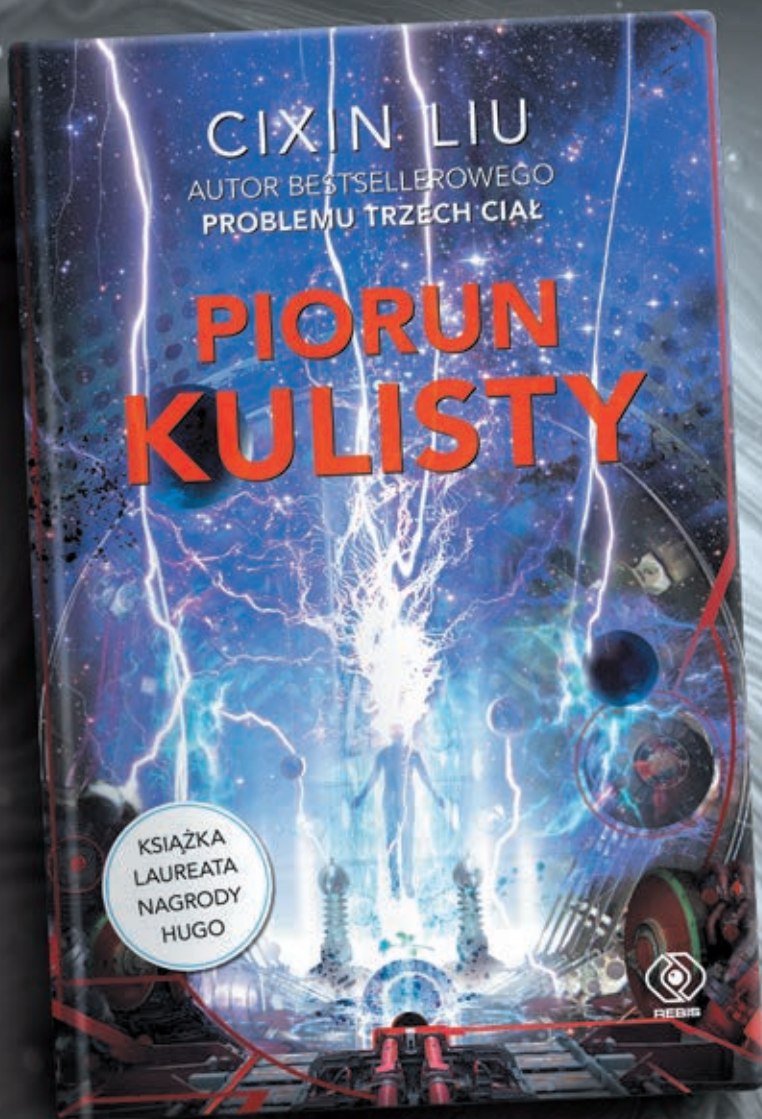
FINITY WAR







NOWA POWIEŚĆ **CIXINA LIU**,
AUTORA BESTSELLEROWEGO
PROBLEMU TRZECH CIAŁ



Dom Wydawniczy REBIS Sp. z o.o.



www.rebis.com.pl



[FB/REBIS](https://www.facebook.com/REBIS)